

Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie 8 koron kwartalnie 2 korony dla zagranicy rocznie 10 koron.

Numery pojedynczy kosztują 30 hel.

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“ rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu przy Alicy Matejki

Względem nadestanych korespondencyj ściśła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu optaca się 40 hel., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

W imię Boga — Ku lepszemu przyszłości!

OD ADMINISTRACYJI.

Z rozpoczęciem II. kwartału prosimy uprzejmie Szan. Odbiorców naszego pisma o odnowienie przedpłaty oraz wyrównanie zaległości.

Administracyja funduszem szkolnym miejscowym.

Ustawy szkolne dawno już uregulowały sposób pokrywania corocznych wydatków na rzeczowe potrzeby naszej szkoły ludowej. W każdej gminie co roku układa się osobne preliminarze szkolne — strony konkurencyjne składają, mniej lub więcej regularnie przypadającą na nie roczną należność, a gdy szkoła czego zapotrzebuje, wtedy chodź nauczycielu od jednego dygnitarza miejscowego do drugiego, przedstawiają, kłaniają się i proszą, zanim który z nich zdecydować się zrozumieć i przyznać, że ma się tu do czynienia z rzeczywistą potrzebą, która już poprzód preliminarzem szkolnym objęta została. I co się dzieje? W budynku szkolnym szyby podczas zimy powybijane, drzewa nieraz niema na czas, że i naukę przerwać trzeba, sprawienie tablicy, krzesła, stołu lub ławki odwleka się na całe miesiące; o każde wybielenie budynku, postawienie pieca lub umycie podłogi wojny formalne nauczyciel staczać musi — niejednokrotnie wkracza aż Rada Szkolna okręgowa z nakazem zrobienia tego lub owego. Nie myślimy twierdzić, że wszędzie tak się dzieje, ale też nie możemy powiedzieć, że wypadki takie należą do rzadkości.

Gdzie przyczyny złego? Wszystkich nawet wymienić nie potrafimy. W jednej miejscowości administruje funduszem szkolnym wójt, walczący stale z brakiem gotówki w kasie. Od takiego administratora na najpilniejszą potrzebę z reguły ani halerza wydusić nie podobna. Czasem taki zarządca nie chce po prostu dać na coś pieniędzy, tylko w chęci dokuczenia nauczycielowi i okazania mu swej władzy. Zaczyna się szarpanina. Do Rady Szkol. okręg. wpływają skargi i relacye, stamtąd wychodzą nakazy; sprawa się prze-

wleka na szkodę szkoły. W niejednej wsi wójt, któremu w budżecie gminnym końce się nie schodzą, bo w kasie gminnej cent centa dogonić nie może, używa dochodów z preliminarza szkolnego na pokrycie gminnych wydatków administracyjnych — tam gmina zalega z należnością do budżetu szkolnego z roku na rok, a szkoła nie ma tego czego potrzebuje.

Nie zawsze i nie o wiele lepiej jest tam, gdzie pieniądze są w ręku przewodniczącego Rady Szkol. miejscowej. Ten mieszka nieraz w innej wsi, co już nastęrcza wiele trudności. Czasem taki „pan“ cierpi także coś do nauczyciela i dokucza mu bodaj tem, że na potrzeby szkolne pieniędzy dać nie chce. Wtedy gorzej jeszcze jest, jak z wójtem, bo Władze szkolne w obec przewodniczących Rad Szkol. miejscowych postępują i muszą postępować z pewną rezerwą. A kto na tem cierpi? Znow szkoła i nauczyciel! Przedewszystkiem zaś nauczyciel, bo za swoje starania o szkołę, ściągają na siebie nienawiść, a jeśli na domiar złego poważy się poskarżyć przed Radą Szkolną okręgową wtedy już może być prawie pewnym przykrości.

Czasby już był najwyższy, aby złemu zaradzono! O rzeczowe potrzeby każdej szkoły i każdej instytucji stara się ten, kto tą szkołą czy instytucją zarządza; tylko szkoła ludowa stanowi wyjątek, a wyjątek tak daleko idący, że nawet sprawienie i rozdzielenie nagród szkolnych należy do kogo innego, a nie do nauczyciela.

Czyż nie byłoby rzeczą lepszą i praktyczniejszą oddawać kwotę uchwaloną preliminarzem, a przeznaczoną na pokrycie rzeczowych potrzeb szkoły wprost w ręce kierującego szkołą nauczyciela, by ten w swoim czasie sprawił wszystko, co dla szkoły potrzeba? Miałby wówczas gotówkę pod ręką na wszystkie potrzeby szkolne, prowadziłby rachunki i kasowość funduszu szkolnego miejsc. pod kontrolą Rady Szk. miejsc. a prowadziłby to o wiele dokładniej i lepiej, niż wójt wspólnie z pisarzem gminnym, albo choćby i niejednym przewodniczącym, który czy to nie umie rachunków takich prowadzić, czy też nie ma na to czasu.

Bo że rachunki funduszu szkoln. miejsc. prowadzone są w wielu miejscowościach i w wielu wypadkach mylnie, tego dowodem są roczne zamknięcia rachunków, przedkładane Radom Szkol. okręgowym. Ile tam pomyłek, ile błędnych zestawień i jak często

Rady Szkolne okręg. zwracają te zamknięcia rachunków do sprostowania! Gdzieniedzie Rady Szk. okr. sporządzają dla zamknięć rachunkowych osobne litografowane blankiety i rozsyłają je z końcem grudnia Radom Szkol. miejscowym; gdzie indziej znów przy kilkurazowych urgensach, zamknięcia rachunkowe przedkładane bywają w maju dopiero i później lub nawet wcale nie przedkładane. A trafiają się i takie wypadki, że wskutek nieprzedkładania corocznych zamknięć rachunkowych lub mylnego ich sporządzania, strony konkurencyjne zalegają z należytością szkolną budżetową przez cały szereg lat. Ile kłopotów i trudności nastęrcza potem jednorazowe ściągnięcie wszystkich zaległości, o tem wiedzą dobrze tylko same Rady Szkolne okręgowe.

Dalej przemawia za naszym żądaniem względ na samą szkołę — nauczyciel bowiem mając u siebie pieniądze na wydatki szkolne, bez żadnych trudów, próśb i kłopotów sprawi dla szkoły we właściwym czasie to wszystko czego potrzeba, a Radom Szkolnym okręgowym oszczędzi się bezpotrzebnej pisaniny.

Z uwagi tedy na to, cośmy powyżej naprowadzili, żądamy poruczenia prowadzenia rachunków i kasowości funduszu szkoln. miejsc. Zarządom względnie kierownikom szkół z obowiązkiem składania rachunków z poczynionych wydatków dotyczącym Radom Szkolnym miejscowym.



KUBANIARZ Nr. II.

Nie przebrzmiały jeszcze echa kubaniarskich popisów p. Kosteckiego, inspektora ze Stanisławowa, a już drugi przykład wstrętne go kubaniarstwa urzędowego na polu szkolnictwa podają dzienniki do publicznej wiadomości. Sprawa tem smutniejsza, że dopuszcza się go nie inspektor ale nauczyciel, ale mniej dziwna, że tym nauczycielem jest szwagier p. Kosteckiego znany już czytelnikom naszym p. *Łukaszewicz* z Drohobycza. *Dobry przykład* zyskuje widocznie rychło naśladowców.

O kubaniarskich dziejach tego pana, powtarzamy za „*Monitorem*“ co następuje:

„Nabiera sławy w Drohobyczu“ wielki dyrektor, delegat i referent spraw szkolnych pilnej i niepilnej natury w Radzie okręgowej i miejscowej, zastępca radnego miejskiego, prezes Towarzystwa pedag. i bursy Kraszewskiego itd. i t. d. pan *Leonard Łukaszewicz*,

ten sam, którego „*Monitor*“ nad Króla Kazimierza Wielkiego był wyniósł za skasowanie tolp solnych na pieczętkach szkolnych. (Co za niewdzięcznik! przyp. zecera) Ale widocznie mało było tej pochwały panu Leonardowi, rodzonemu szwagrowi p. inspektora Kosteckiego ze Stanisławowa, bo zostawszy stałym dyrektorem wydziałowej szkoły, bez wyprania brudnej bielizny, począł różnymi sposobami pomagać biednym nauczycielom.

Bez rozgłosu, w cichości i skrycie czyni p. *Łukaszewicz* dobre i wielkie uczynki miłosierdzia dla tych biedaków.

Jednych przenosi ze wsi do wsi, z miast do miasteczka, drugich leczy bezpłatnie, posyłając im fizyka powiatowego, innym daje urlopy bez fizyka.*) Podwładnym nauczycielom nigdy nie wytyka błędów i wykroczeń otwarcie ani w cztery oczy ani na konferencyi, lecz cichutko i skrycie drogą poufnych doniesień do starosty i inspektora daje znać, co który z nich robi. W ważniejszych sprawach posługuje się p. dyrektor pono anonimami! I nie wyliczyłby tych wszystkich łask i dobrodziejstw, jakimi osładza nauczycielom gorzką godzinę ten wielki ich dobrodziej. A wszystko to czyni p. *Łukaszewicz* zupełnie bezinteresownie, nie tak jak jego szwagierek, co to każe bądź to masłem obdarowywać Malwinę, lub posyła pedagogów na polowanie za zającami!

Drohobycki referent takich rzeczy nie lubi, chyba tylko czasem jak komu coś dobrego zrobi, to *prosi o pożyczkę* koron (???) *na wieczne oddanie*, albo nie pogardzi skromnem śniadankiem lub kolacyjką, po której pilznera lub wina, koniaczki, herbaty i czarne kawy przy paleniu wonnych cygar nigdy jeszcze nie zaskodziły p. Leonardowi ani na zdrowiu, ani nie popsowały reputacyi jego w opinii publicznej, choć wszyscy o tem wiedzą. Władze bowiem szkolne biorą w obronę zawsze tego, co ma jakąś władzę; a nauczyciele drohobyccy p. *Łukaszewicza* wszechwładnego tak akceptują, że płaci mu i ten co go potrzebuje dla zaskarbienia względów i łaski i ten co drży przed jego mocą i potęgą. I wszystkim jest z tem dobrze i wygodnie; tylko ten paskudny „*Monitor*“ nie pochwała takich uczynków!

Aby pan *Łukaszewicz* nie krzyczał znowu, że to oszczerstwo gołosłowne i nie żądał sprostowania, lub nie łamał sobie głowy, kto jest autorem, wyliczającym jego zasługi, wiodące do złotego kołnierza, nie będziemy na razie przytaczawali całej seryi faktów na udowodnienie, co komu dobrego uczynił i za co? —

*) Ten wpływ na losy nauczycieli rozumieć należy nie bezpośrednio, bo taką znakomitością p. *Ł.* jeszcze nie jest, ale pośrednio przez udział w R. Sz. okręg., której p. *Ł.* jest członkiem jako delegat z urzędu. (P. R.)

a podajemy jeden tylko najświeższej daty jego dobry uczynek, który świadkowie potwierdzają:

Przed komisją asenterunkową w Drohobyczu stawał do poboru młodzieńki nauczyciel pewnej szkoły prywatnej p. R... Z obawy, by go nie „chapnęli“ pod karabin na trzy lata, jako nie mającego dekretu do szkół publicznych uprawniającego do ćwiczeń podczas wakacyj na wypadek asenterowania; idzie p. R... do p. Łukasiewicza po radę, a ten wystawił mu dla komisji asenterunkowej formalne poświadczenie z dyrekcji szkoły z pieczęcią i swoim podpisem, że p. R... pełni obowiązki nauczyciela przy szkole publicznej.

Za to przez trzy noce w restauracji Furgalskiego częstował p. R. swego wybawcę od wojska sutemi kolacyami i winem po 5. K. butelka, poczem w hotelu Grand do 5 po północy szły koniaki, herbaty, i czarne kawy i inne wyszukane przysmaki na stół dla ugoszczenia p. dyrektora! Wszystko kosztem biednego nauczyciela! Jak się ta wesoła zabawa skończyła i czy także nie poszło co Koron do kieszeni p. Łuk. powiedzą p. p. Ratański, Dumin, Romaniak, Gaudyak, którzy o tem dokładnie rozpowiedzieć mogą, jeżeli ich o to kto zapytać zechce!



Z doli Pariasów.

II.

Orzeczenie to powinno być cennym dokumentem dla nauczycieli i z innego jeszcze względu. Jest tam mianowicie w orzeczeniu tym zupełnie jawne potępienie istniejących stosunków, dających możność dowolnego oceniania wydatności i skuteczności pracy nauczycielskiej jednostkom, które częstokroć nie zdolne są stanąć na wyżynie bezstronnego sędziego, lecz najczęściej sądy wydają o tych na łaskę i niełaskę zdanych sobie niewolnikach z zabarwieniem subiektywnych sympatyj lub antypatyj.

Brak pewnej ustalonej normy do oceniania wydatności i skuteczności pracy nauczycielskiej, co też wyż przytoczone orzeczenie najwyższej władzy administracyjnej państwa z naciskiem zaznacza, — jest głównym powodem wytworów takich dziwolągów logiki i konsekwencji inspektorskiej, jak to miało miejsce w niniejszym wypadku. Brak pragmatyki służbowej jak niemniej przepisów, normujących sposób kwalifikowania nauczycieli, daje szerokie pole do samowoli jednostkom, które niejednokrotnie mijają się z etycznymi pojęciami o sprawiedliwości.

Taki stan rzeczy wywołuje arcyniemily a na rozwój oświaty i wychowania młodych pokoleń nader zgubny skutek, albowiem nauczyciel ludowy nigdy nie wie, kiedy jego działalność uznana zostanie za skuteczną lub za nieskuteczną, gdyż to, co według

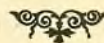
jego zdania wydaje mu się być dobrym skutkiem, może według indywidualnego zapatrywania c. k. inspektora właśnie wydać się złym skutkiem, a ta różnica zapatrywań pociąga zaraz za sobą utratę pięciolecia, lub też nie mniej dotkliwie przyjemności, jak przeniesienie ze względów służbowych i t. p.

Nauczyciel więc, chcąc trafić w to przekonanie inspektorskie, idzie na oślep, wbrew własnemu przekonaniu za wskazówkami inspektorskimi, bez wiary w skuteczność tych wskazówek, bo tu chodzi o tą marną egzystencję i byt bodaj znośny.

Stosunki te, jednym słowem demoralizują nauczycielstwo, robią z niego niewolnika pozbawionego własnych zasad i własnych sądów. Jeżeli się zaś znajdą jednostki więcej odporne, nie mogące swej indywidualności przełamać, ani podporządkować swych zasad i przekonań pod cudzy kaprys, to muszą albo znosić oierpliwie wszelkiego rodzaju szykany, lub też czempredziej ten niewdzięczny zawód porzucić.

Nie insynuujemy powyższych zarzutów wszystkim inspektorom okręgowym, gdyż i między nimi znajduje się bardzo wielu ludzi zacnych, pragnących być prawdziwymi opiekunami podwładnych sobie nauczycieli. Są to jednak przeważnie jednostki nie wychowane w systemie służalczo-bezmyślnem, w jakich wychowują sobie władze szkolne inspektorów szkoln. z pośród nauczycieli ludowych, lecz przeważnie z ludzi z wyższem wykształceniem, którzy porzucają karierę profesorską, poświęcają się z zamiłowaniem szkolnictwu ludowemu. Klątwą zaś dla szkół ludowych są — o ile z dotychczasowych doświadczeń wynika — przeważnie inspektorzy - księża. Ludzie ci przynoszą więcej szkolnictwu ludowemu swoją działalnością szkody, aniżeli oświata przynieść może korzyści. O sprawiedliwości słów tych mogliby dużo powiedzieć nauczyciele powiatu samborskiego, gródeckiego i cieszanowskiego. — Także skandaliczne sceny jakich dostarczył ksiądz-inspektor cieszanowski, jak niemniej taki kwiatek kapłańskiej wyrozumiałości i sprawiedliwości jak omawiany w niniejszym artykule, powinnyby wystarczyć, by ludzi tych, w interesie rozwoju oświaty, raz na zawsze ze stanowisk inspektorów okręgowych wyugować.

Lecz niestety, w obec tych oplakanych konjunktur jakich z obecnego składu sejmu, jak niemniej niezmiennego systemu w Radzie Szkoln. kraj. wynikają, można jedynie jeszcze smutniejszej dla szkolnictwa spodziewać się przyszłości.



Naciąganie frekwencji szkolnej.

Już co do pojęcia liczby obowiązanych a zapisanych uczniów w szkole ludowej jesteśmy zazwyczaj w niezgodzie, a co smutniejsze, że ten manka-

ment aplikujemy z roku na rok, lecz jakie stąd dla nas niedogodności, — a dla statystyki błędy znaczne, postaram się króciutko omówić w niniejszym artykule.

Oto „obowiązanych“ często wciągamy do „zapisanych“ na to chyba, by poszczycić się wielką frekwencją, ale... na papierze! I choć niejeden uczeń zapisany ręką prowadzącego szkołę (29, 30. lub 31. sierpnia każdego roku) czy to z wykazów uczęszczania poprzedniego roku szkolnego, czy też z nadesłanego wyciągu metrykalnego urodzonych, — chociaż — powiadam — uczeń taki *nie pojawi się ani razu* od 1-go września, czytamy go wciąż i traktujemy jako „zapisanego“.

Takie postępowanie jest mylnem, bo gdy ojciec, matka, opiekun, lub wogóle zajmujący się wychowaniem dziecka, nie zgłosi „obowiązanego“ do zapisu, (starsza dziatwa może to sama uskutecznić) wówczas trudno uważać taką młodzież za zapisaną.

Tacy niezgłoszeni uczniowie winni figurować w rubryce „obowiązanych“, lecz nigdy w rubryce „zapisanych“.

Inaczej wlecze się z tej przyczyny długi koro wód kilkuletnich nieporozumień i kwasów w gminie a na ostatku złych, bo mylnych zestawień. A przecież kierownik szkoły łatwo mógłby uniknąć podobnych nieprawidłowości w krótkiej drodze a mianowicie:

Okolo 20-go sierpnia, gdy już ma wypis metryk gotowy, rozsyła zawezwania piśmienne (mogą być do tego sporządzane stosowne druki) wszystkim „obowiązany“ a to od pierwszego do szóstego roku nauki. *)

W ten sposób przygotowawszy sobie teren działania, wciąga po kolei zgłaszających się do zapisu na odnośne arkusze, według lat nauki (w szkołach więcej klasowych dostają także gospodarze odnośnych klas) następnie robi się wykaz w porządku alfabetycznym.

Nie zapisanych do 1-go września (często uwzględnia się tutaj czas i do 3, 4, lub 5 go września) uważa tylko za „obowiązanych“ do uczęszczania, bez względu na to, czy mają uczęszczać na pierwszy, czy 2, 3, 4, 5 lub 6 ty rok nauki i tych z początkiem września przedkłada Radzie Szkolnej miejscowej jako „obowiązanych“ a dotychczas niezapisanych. Gdyby jednak zarządzenie takie do 8 września skutku nie odniosło, przedkłada się odpis (w 2 egzempl.) Radzie Szkolnej okręgowej z żądaniem rychłego przynaglenia gminy do ściągnięcia opieszłych do zapisu. Załatwienie sprawy gdzieś w październiku, listopadzie lub grudniu jest tylko prostym *utrudnianiem* pracy

*) Pod koniec września lub z początkiem października każdego roku, rozsyła podobnie bez wyjątku wszystkim obowiązany do uczęszczania na naukę dopełniającą.

nauczyciela i walną przyczyną nie osiągnięcia w wielu razach skutecznych wyników.

Stokroć jednak gorzej czyni prowadzący szkołę, gdy ucznia *bez zgłoszenia* rodziców zapisuje na odpowiedni jego wiekowi i cenzurze stopień nauki.

Uczeń taki figuruje przez cały boży rok jako „zapisany“ w wykazie uczęszczania, chociaż po prawdzie wcale się nie zapisał, ani do szkoły nie uczęszcza. My zaś próżno łudzimy się tem, że mu dzień w dzień wpisujemy „kreską“ w odnośną kratkę wykazu uczęszczania.

Ileż przez to niepotrzebnie marnuje się zbyt skąpo wyznaczonego czasu, choćby nawet takich „figurantów“ znalazło się tylko kilkunastu w całej jednoklasówce.

Znam niestety wypadki, gdzie w jednej klasie (szkoły wyższego typu) taki balast złożony z 10—12 sztuk, przez cały rok wlecze się przez wykaz uczęszczania, okrutnie „pokieroszowany“ mnóstwem „pałeczek“.

Z praktyki szkolnej wiemy dobrze, że w inny sposób i w całkiem innym terminie wykazujemy „obowiązanych“ a w innym czasie „zapisanych“. I gdyby pierwszych zazwyczaj jednorazowo z początku roku szkolnego, drugich jako „zapisanych“ a nieuczęszczających wcale lub regularnie do szkoły z końcem każdego miesiąca przez cały rok.

Biorąc w tym wypadku niemych figurantów za zapisanych, wykazujemy ich już z dalszej konsekwencji jako „nieuczęszczających“ skutkiem czego, sami sobie przysparzamy wiele pracy nas nieobowiązującej, dalej mylnie informujemy siebie i władze przełożone, już to z pomieszania pojęć w zastosowaniu praktycznym „obowiązany“ a „zapisany“, już to z niechęci zastanowienia się nad tem, czego wymaga od nas regulamin szkolny, a dyktuje zdrowy rozsądek.

Reasumując powyższą rzecz, przychodzimy do konkluzji, że w roku szkolnym uniknąłby nauczyciel przy dobrej woli następujących ewentualności:

1. Sztucznego naciągania liczby „zapisanych“ w szkole, których miejsce powinno być raczej w rubryce „obowiązanych“.

2. Zbyłby się balastu w pracy administracyjnej t. j. niepotrzebnego wpisywania, przepisywania w wykaz uczęszczania, w codziennem odczytywaniu uczniów i wykazywaniu co miesiąca, jako nieuczęszczającego.

Przytem rzeczywista liczba zapisanych, wskazywałaby nam na ważny moment, bo dowiedzielibyśmy się, o ile ludność danej miejscowości poczuwa się do obowiązku posyłania swej dziatwy do szkoły, a więc o ile korzysta z dobrodziejstwa powszechnej oświaty!

W końcu (co najważniejsze) nie przerażałaby wizytującego szkołę zła frekwencja, bo policzeni i zapisani w wykazie uczęszczania ci, którzy winni figu-

rować tylko w rubryce „obowiązanych“ stanowią nie-raz zbyt sporą liczbę, a więc mylnie usposabiają opi-nię o nauczycielu, który nie potrafił zatrzymać, przy-wiązać i przynęcić młodzieży zapisanej do uczęszczania do szkoły (a powiadają, że gdy zapisani nie chcą uczęszczać na naukę, oprócz przyczyn lokalnej natury nie ubóstwa, wpływu rodziców i złego otoczenia, przyczynia się również do tego sporadycznie, zazwy-czaj zbyt groźne obchodzenie się z młodzieżą w szkole, t. j. po prostu teroryzowanie jej, z drugiej zaś stro-ny, papinkowanie, opieszałość i rozpróżniaczenie).

T. M.



Pod sąd opinii publicznej.

Znany czytelnikom naszym proces prasowy, odbyty dnia 24. lutego b. r. przed sądem przysięgłych w Kra-kowie *powinien i byłby niezawodnie* zakończył raz na zawsze niemiły konflikt między p. drem Falkiewiczem a redaktorem „Szkolnictwa“, gdyby nie p. Falkiewicz, który z każdej sprawy radby dwie pieczenie upiec przy jednym ogniu.

Na potwierdzenie naszych słów nie będziemy przy-taczali żadnych ogólników ni komentarzy; *niech mówią fakty i dokumenta* a bezstronni Czytelnicy niech sądzą.

Przed procesem napłynęły do Redakcyi naszego pisma liczne listy z kraju z prośbami i przedsta-wieniem, by sprawę załatwić polubownie i nie manifestować przed forum publiczne rozłamu panującego w szeregach nauczycielskich. Listy te pisali n. b. po największej części nauczyciele, którzy dostarczali nam poprzednio informacji o charakterze i przeszłości p. Falkiewicza, a których *w razie potrzeby już w czasie samej rozprawy* jako świadków powołać byliśmy zmuszeni.

Jeden z oskarżonych (p. Mayer) wyraźnie zazna-czył w śledztwie, że całą odpowiedzialność przyjmuje na siebie i obowiązuje się otrzymane listy przedłożyć *dopiero na samej rozprawie* a ich autorów powołać na świadków. Przytoczył tylko nazwiska tych osób, które dziś na stanowiskach *niezależnych*, na żadną służbową nieprzyjemność narazić się nie mogły.

Te tylko pobudki a żadne inne skłoniły nas, iż pierwsi wystąpiliśmy z propozycją zgody jeszcze przed rozprawą; p. Falkiewicz jednak na nią wówczas przystać nie chciał, spodziewał się bowiem zapewne utargować dla siebie w czasie rozprawy coś więcej. I istotnie dnia 24. lutego przyszło do zgody, którą redaktor naszego pisma p. Gutowski okupił znacznem moralnem i mate-ryalnem *ustępstwem* jedynie w celu niewywlekania na jaw rzeczy nie miłych dla oskarżyciela i uniknięcia po-woływania na świadków wielu nauczycieli, bo swego uwolnienia również jak i współoskarżonych mógł być jak najpewniejszy.

Czyniąc zadosyć warunkom ugody, umieściliśmy w Nrze 7. „Szkolnictwa“ z dnia 5. marca b. r. dekla-racye oskarżonych i w kronice krótką notatkę o proce-sie, będącą streszczeniem powyżej naprowadzonych uwag. I teraz dopiero odsłoniła się cała perfidya Dra Falkie-wicza. Z zasady nie lubiąc prawdy, postanowił *ustęp-stwa* oskarżonych uczynić przed okiem publiczności *kom-pletną kapitulacyę* przed swoją powagą, jakimś przy-znaniem się do winy, skruczą, biciem się w piersi i strachem przed odpowiedzialnością sądową i zupełnie zamilczał o odwrótniej stronie medalu t. j. o własnem względem p. Gutowskiego zobowiązaniu. A trzeba wie-dzieć (choć p. Falkiewicz pragnie by nikt o tem nie wiedział), że zobowiązanie takie było i że ono także stanowiło jeden z czynników, umożliwiających ugodę.

Jesteśmy w posiadaniu następującego, własnoręcznie przez p. Dra Falkiewicza napisanego oświadczenia:

„Ja niżej podpisany Dr. Karol Falkiewicz oświad-czam, że po wydrukowaniu przez p. Józefa Gutowskie-go w „Szkolnictwie“ trzech deklaracyj, objętych proto-kołem rozprawy sądowej z d. 24. lutego 1902 i oświad-czenia następującej treści: „Ja niżej podpisany Józef Gutowski oświadczam, że notatką: „Nie wywołuj wilka z lasu“ zamieszczoną w Nrze 15 „Szkolnictwa“ z 15. maja 1901 a tyczącą się pobytu p. Karola Falkiewicza w Żółkwi przy redagowaniu „Szkoły“ we Lwowie nie miałem zamiaru szkodenia p. Drowi Falkiewiczowi“, obowiązuje się wydrukować w następnym numerze „Szko-ły“ w „Nadesłanem“ następujące oświadczenie:

„Ponieważ p. Józef Gutowski w Nrze „Szkol-nictwa“ z daty Nowy Sącz... oświadczył, że zamieszczoną w Nrze 15. „Szkolnictwa“ z daty Nowy Sącz 25. maja 1901 notatką: „Nie wy-wołuj wilka z lasu“ nie miał zamiaru szkodenia mi, oświadczam, że *zarzuty uczynione p. Gutowskiemu w Nrach.... „Szkoły“ cofam*“.

Dr. Karol Falkiewicz.

Oświadczenie to napisał p. Falkiewicz w Sądzie w Krakowie d. 24. lutego w obecności i pod kontrolą obrońców i własnego doradcy prawnego i jak z treści tegoż widać, zobowiązał się je *bez żadnych dalszych za-strzeżeń* umieścić w najbliższym numerze „Szkoły“, sko-ro tylko deklaracye oskarżonych w „Szkolnictwie“ wy-drukowane zostaną.

Tymczasem oświadczenie oświadczeniem a czyni się! Po wydrukowaniu deklaracyj „Szkolnictwa“ wyszedł już „Szkoły“ Nr. 10, 11, 12, 13, 14 i 15, zatem 6 nu-merów z rzędu a o deklaracyi p. Falkiewicza nie nie słyhać. Myślałby kto, że zapomniał, ale gdzie tam! P. Falkiewicz ma znakomitą pamięć, tylko kieruje ją tam, gdzie mu lepiej a pamięta nawet czasem o takich rzeczach, które wcale miejsca nie miały. Tak n. p. w Nrze 9. „Szkoły“ z d. 1. marca b. r. umieścił trzy deklara-cye oskarżonych, choć mu ich oskarżeni *nie nadesłali*

i w „Szkołnictwie“ jeszcze drukowane *nie były* zatem publicystycznego użytku w formie nie pochodzącej od redakcyi robić mu z nich nie było wolno. Mógł to jedynie zrobić w sprawozdaniu z procesu, ale że to dla niego byłoby rzeczą *mniej korzystną*, więc tak nie zrobił. Takim samym postępując trybem, mogliśmy i my w następnym po 7 Nrze „Szkołnictwa“ umieścić przytoczoną dziś deklarację p. Falkiewicza, ale mamy cokolwiek inne od p. Falkiewicza poczucie etyki społecznej, czekaliśmy więc, aż sam to uczyni.

Gdy jednak oczekiwanie trwało zbyt długo, napisał p. Gutowski d. 24. marca b. r. list do p. Dra Falkiewicza z prośbą o wypełnienie zobowiązania. W odpowiedzi otrzymaliśmy obszernie sprostowanie naszej notatki o procesie drukowanej w Nrze 7. „Szkołnictwa“, którego umieszczenia domaga się p. F. pod groźą §. 19 ust. pras. i od niego *czyni dopiero* zależnem wydrukowanie przyjętego na siebie (jak już wspomnieliśmy bez żadnych innych zastrzeżeń) oświadczenia. Sprostowanie to, nie z obawy przed skutkami §. 21. ale dla przedstawienia w prawdziwym świetle postępowania Dr. F. umieścimy w całej rozciągłości w następnym numerze; brak miejsca nie pozwolił nam bowiem uczynić to już w numerze dzisiejszym, choć dla ciągłości sprawy byłoby to rzeczą korzystniejszą. W sprostowaniu tem bowiem, mówi p. Falkiewicz nawet o takich sprawach, o których „Szkołnictwo“ *nigdy nie czyniło wzmianki* a p. Gutowskiemu *insynuuje wprost powody*, dla których dążył do połobownego załatwienia sprawy, jak gdyby był jego sumieniem lub przekonaniem wewnętrznem lub jak gdyby *wyłącznie od niego* zależał wyrok procesu.

Z samego zestawienia faktów, wyrebią sobie Czytelnicy nasi racjonalny pogląd na prawdziwą wartość Dra Falkiewicza i z tego punktu widzenia oceniać będą i jego przyszłe postępowanie.



Reorganizacya szkół ludowych.

Wszyscy pedagogzy zgadzają się na zasadę, że tem mniejszą powinna być liczba dzieci w klasie, im więcej oddziałów (stopni nauki) zatrudniać musi *równocześnie jeden* nauczyciel.

Zasadę tę potwierdzają ustawy szkolne o podniesienie oświaty troskliwych narodów, i tak: w Wielkopolsce szkoła jednoklasowa nie mieści w sobie więcej jak 70. dzieci; gdy zaś liczba tychże przechodzi 70, organizowane są *zaraz* szkoły dwuklasowe, przy których jest jeden nauczyciel jako kierownik i jedna nauczycielka.

Szkoły ludowe jednoklasowe w Królestwie Polskiem liczą średnio po 70. uczniów. Ustawa szkolna w Holandyi obejmuje nader ważne postanowienia, dotyczące utrzymania równowagi między ilością uczniów

a siłami nauczycielskiemi, mianowicie dąży do usunięcia przeludnienia klas i szkół. Już cyfra 30. uczniów zniewala tam do przyjęcia drugiego nauczyciela; w liczniejszych szkołach przypada *w ogóle* na 40. dzieci jeden nauczyciel.

U nas w Galicyi niestety inaczej! Widzimy tu przepełnione szkoły jednoklasowe z liczbą 150. 200. do 300. dzieci, szkoły dwuklasowe o trzech, czterech i pięciu siłach nauczycielskich; w miastach powiatowych szkoły *mieszane* 5-klasowe, które stanowczo ze względów pedagogicznych rozdzielone być winny na męskie i żeńskie.

Niniejszem podajemy do wiadomości Rady Szkolnej krajowej pierwszą seryę szkół, które od lat co najmniej 10-ciu wyczekują na przekształcenie, i tak:

3-klas. w *Wilamowicach* (pow. Biała) o pięciu siłach naucz. na 4-klasową; 2-kl. w *Lyscu* (pow. Bohorodczany) o 5-ciu siłach naucz. na 4-klas.; 2-kl. w *Lopatynie* (pow. Brody) o 4-ch siłach naucz. na 4-klas.; w *Podkamieniu* (pow. Brody) o 5-ciu siłach naucz. na 4-klas.; 3-klas. w *Kozowej*, 2-klas. w *Kozłowie i Narajowie* na 4-klas.; 3-klas. w *Potoku Złotym i Jazłowcu* o 5-ciu siłach naucz. i 2-klas. w *Baryszu, Koropcu i Uściu Zielonem* (pow. Buczac) na 4-klas.; 2-klas. w *Nowem mieście i Rybotyczach* (pow. Dobromil) na 4-klas.; w *Gorlicach* szkoła męska i żeńska wyczekuje przemiany na wydziałową; podobnie obie szkoły 6-klas. w *Gródku*; szkoła 4-klas. w *Janowie* (pow. Gródek) posiadająca aż 7. sił naucz. wygląda zamiany na 5-klas.; miasto *Grybów*, dysponujące od r. 1897 *dziwięcioma* siłami naucz. nie może doczekać się zamiany 5-kl. szkoły mieszanej na dwie odrębne szkoły; *Chocimierz i Czernelica* (pow. Horodenka) wyglądają od r. 1898 zamiany na 4-klas.; w *Jarostawiu* na przedmieściu leńajskim konieczną jest szkoła 4-klas. zamiast dotychczasowej bez stałego od 1½. roku kierownika dwuklasówki; *Dębowiec*, przemysłowa osada w pow. jaśielskim powinna mieć dawno już szkołę 4-klas.; szkoła 5 klas. mieszana w *Kosowie*, mająca aż *jedenastu* sił nauczycielskich, ani rusz nie może być rozdzieloną na dwie osobne według płci szkoły.

Taki sam stosunek znajdujemy w *Dukli* (pow. Krosno); *Grodzisko i Rakszawa* (pow. Łańcut) pragną mieć szkoły 4-klas. lecz bezskutecznie; *Tymbark* (pow. Limanowa) powinien mieć od dawna szkołę 4-klas. To samo dotyczy *Lutowisk i Baligrodu* (pow. Lisko); w *Jaryczowie Nowym* (pow. Lwów) powinna być szkoła 5-klas. jak również w *Winnikach, Zamarstynowie i Kleparowie*, (nb. z większą płacą!); *Padew i Przecław* (pow. Mielec) winne mieć szkoły 4-klas.; w *Sądowej Wiszni* (pow. Mościska) mającej obecnie szkołę 5-kl. mieszana o 10. siłach powinny być od dawna dwie szkoły t. j. męska i żeńska; *Krukienice* (pow. Mościska) czeka zamiany szkoły na 4-klas.; *Jordanów* (pow.

Myslenice) chętniej widziałby u siebie szkołę 5-klas. aniżeli dotychczasowy kurs rolniczy.

Nadworniański okręg bardzo zaniedbany co do szkolnictwa; tu bowiem są wielkie wsi z ludnością ponad 2 i 3 tysiące ludności, które mimo to mają szkoły jednoklasowe. Podobnie anormalne stosunki kwitną w okręgach: horodeńskim, kołomyjskim, śniatyńskim, kosowskim, żywieckim i zaleszczyckim.

Piwniczna (pow. Nowy Sącz) miasteczko, 4 tysiące ludności ma dotąd szkołę 2-kl. o czterech siłach naucz.; *Krynica* (wieś) posiada od szeregu lat siłę nadetatową a mimo to ma zawsze szkołę jednoklasową. Obydwie szkoły w *Krośnie* powinny być wydziałowemi; *Peczeniżyn* i *Nisko* miasta powiatowe, posiadają szkoły 4-klasowe; W dalszym ciągu *Niżankowice*, *Medyka*, *Dubiecko* i *Żurawica* (pow. Przemyśl); *Gliniany*, *Dunajów* i *Świrz* (pow. Przemyślany); *Uhnów*, *Niemirów*, *Magierów* i *Potylich* (pow. Rawa); *Grzymałów* (pow. Skalat); *Zabłotów* (pow. Śniatyn); *Fryszak* (pow. Strzyżów); *Mikulicze* (pow. Tarnopol); *Tuchów* i *Ryglíce* (pow. Tarnów); *Budzanów* i *Janów* (pow. Trembowla); *Biały kamień*, *Gołogóry*, *Jezierna*, *Olesko*, *Ożydów*, *Podhorce* i *Zborów* (pow. Złoczów) powinny mieć szkoły rozszerzone. Sokalszczyzna obecnie bardzo zaniedbana, bo najwięcej posiada sił niekwalifikowanych rywalizuje z sądeczyną. W końcu: *Jasło*, *Brzeżany*, *Gorlice*, *Krosno*, *Gródek*, *Wadowice* i *Żółkiew* nie posiadają szkół wydziałowych, chociaż reszta miast rządzących się ust. z r. 1889 otrzymała wydziałówki w roku ubiegłym.



WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

W dniu 20. marca b. r. licznie zebrane Nauczycielstwo powiatu tarnobrzeskiego ze swym inspektorem szkolnym przy współudziale Duchowieństwa miejscowego i okolicznego, jakoteż licznie zgromadzonego ludu, żegnało na wieki zwłoki ś. p. *Józefa Choroszego*, kierownika 2-klas. szkoły w *Zaleszanach*, jednego z najzdolniejszych, cichych pracowników na niwie oświaty ludu.

Nadmierna praca zawodowa i pozaszkolna w Kółku rolniczym, w kasie Raiffeisena, w której ś. p. *Józef* był kasyerem — przepełnienie klas, nader niska i szczupła izba szkolna, w której nieboszczyk uczył przez lat kilka, zanim wybudowano nową szkołę, były przyczyną tej tak często pojawiającej się w szeregach nauczycielskich choroby piersiowej, której ofiarą padł nieboszczyk w 44. roku życia a 17. roku służby. — Jak wielce był ceniony od wszystkich ś. p. *Józef*, najlepsze świadectwo dali mu przemawiający na jego grobie Wbny ks. *Bolesław Wodyński*, kanonik i proboszcz miejscowy, Wny *Jan Niemiec*, inspektor szkół oraz p. *Wincenty Siemek*, kierownik 4-klas. szkoły we *Wrzawach*, który piękną swą przemową poruszył obecnych do łez, podnosząc zasługi zmarłego jako nieodżałowanego kolegi.

Niezbadane są wyroki Boże! Niech Ci ta ziemia będzie lekka, kochany nasz druhu!

Nauczycielstwo powiatu tarnobrzeskiego.

Jan Krasucki, tymczasowy naucz. w *Lubaczowie*, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dnia 4. b. m. w hotelu *Warszawskim*. Powodem samobójstwa ś. p. *Jana* były złe stosunki materyalne.

Wiadomości potoczne.

Komisya budżetowa Rady państwa poleciła do uwzględnienia żądania przedstawione w petycji galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych, aby nauczycielom ludowym udzielono stałą legitymację na zniżoną jazdę na kolejach państwowych.

Ze *Śląska* od tamt. Towarzystwa nauczycieli otrzymaliśmy list tej treści: „Prosimy jak najusilniej, żeby nas mili Koledzy w Galicyi wesprzyć raczyli przy rozsprzedaży „*Kalendarzyka ochrony Zwierząt na r. 1902*“ (Cena 23 hal.) a za okazaną nam przyjaźń będziemy się starali odwdziżyć przy danej sposobności“ (*Kalendarzyk ów* jest na składzie w naszej Administracyi).

Z powiatu *Skawackiego* pisze nam jeden ze starszych nauczycieli, że umieszczona w num. 8. wzmianka jest nieprawdziwą, albowiem tamt. inspektor jest bardzo wyrozumiały, współczuje razem z nauczycielami, nikomu za czas swego urzędowania nie wyrządził krzywdy, owszem stara się osłodzić naszą dolę“. Tej samej treści list z licznymi podpisami nadszedł do oas po zamknięciu numeru.

Protestują energicznie nauczyciele całych Czech przeciw staraniom tamt. inspektorów, którzy domagają się stabilizacyi, podobnie jak w naszym kraju. Nauczycielstwo czeskie podnosi publicznie, że starającym się o stabilizację nie rozchodzi się o dobro szkoły narodowej i lepsze zaopatrzenie, ile o pomnożenie swej władzy i powagi urzędowej.

Komitet stronnictwa ludowego uchwalił wziąć udział przy wyborze posła do Rady państwa z miasta *Lwowa* i postawić kandydaturę znanego orędownika spraw Nauczycieli ludowych, posła sejmowego p. *Jana Stapińskiego*.

Dwieście milionów na nowe armaty w wspólnym budżecie dla utrzymania „powagi“ państwa znaleźć się musi — ale na podniesienie płac nauczycieli ludowych brakuje zawsze!!

Zwrot na lewo? Donoszą nam z *Wiednia*, że reprezentant nasz(!) w parlamencie poseł *Woityga* zmienił... miejsce w sali posiedzeń. Dawniej siedział między ks. *Zygulińskim* a *Drem Danielakiem*, teraz zaś siedzi między *Szajerem*, *Wilkiem* i *Potoczkiem*. Czyżby za tą zmianą siedzenia miała iść i zmiana przekonań politycznych zacnego posła? A nò zobaczymy!

Przypomnienie od Administracyi. Zalegających za wzięte od nas broszurki prosimy uprzejmie o nadesłanie przypadającej należytości.

Podziękowanie. Wbnemu Duchowieństwu miejscowemu i zamiejscowemu obu obrządków tudzież Szan. Nauczycielstwu, niemniej też innemu osobom, biorącym udział w pogrzebie męża mojego ś. p. *Emila Bohaczewskiego*, składam niniejszem serdeczną podziękę.

Wdowa.

Podziękowanie.

Zacni Koledzy! Zdawałoby się, że cała ludzkość wyzuta z wszelkiego współczucia. A przecież tak źle

nie jest. Z pomiędzy milionów rojących się na kuli ziemskiej wylaniają się tu i ówdzie ludzie z sercem, ludzie odczuwający nieszczęsną dolę bliźnich. Oni to spieszą pocieszyć w utrapieniu drugich, ukoić ich w żalu, otrzeć im łzę wyciśniętą zaciekleścią hydry, pragnącej prawem pięści zgnieść każdego, ktoby odważył upomnieć się o poszanowanie bodaj godności osobistej.

Takiego współczucia daliście dowody Zacni Koledzy ze szkoły 5 klas. męskiej w Mielcu na czele swego kierownika; nierównie Koledzy z Chrzastowa, Czermina, Kawęczyna, Górek, Otałęży, Woli Mieleckiej i z Tuszowa narodowego, żegnając mnie w pierwszych dniach

lutego b. r. w Mielcu, kiedy to wybiła godzina rozstania się z Wami.

Wyście poświęcili kroki Wasze, aby otrzeć łzę stroskanemu koledze w zawodzie. Wyście narazili siebie i swoje rodziny, aby wzmocnić na duchu ojca licznej rodziny. Wyście pośpieszyli nieść pociechę temu, który padł ofiarą ludzi złej woli.

Niech Was Bóg wynagrodzi stokrotnie za Wasze szlachetne serca, za ten balsam, kojący zadane mi rany.

W Siedlcach d. 13, kwietnia 1902.

Wasz szczerzy Kolega
R. Kolman.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.

Nauka czytania na podstawie pisania. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.

„Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hal.

„Z krainy nędzy“ 30 hal.

„Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hal.

„Wybór zawodu“ 20 hal.

„Nasze ciernie“ 20 hal.

„W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hal.

„Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hal.

Kalendarzyk ochrony zwierząt na r. 1902 — 23 hal.

„Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.

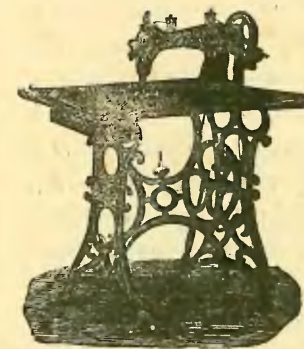
„Zakon małżeństwa“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h.

„Elementarz obrazkowy“ metoda wyrazowa i grafo-legiczna przez dyr. Ł. Zwierkowski. 30 hal. z przesyłką.

„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matule aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysłać wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dotaczyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

SAPOMENTHOL, wyrabiany przez Eugeniusza Matule, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa, został odznaczony na wystawach między-narodowych w Paryżu i Londynie w roku 1901 najwyższemu uznaniem, a to dypl. honor. i złotym med. z krzyżem

ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwiczeń“ z przesyłką 1 kor. 10 hal. — — — — —

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Do nabycia póki starczy zapas:

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ począwszy od roku 1894. broszurowane, pojedynczo 6 kor — przy zakupie kilku egzempl. 25% opustu i spłata wedle umowy.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. na podstawie planu zasadniczego i Instrukcyi — znizona cena 1 kor. 20 hal. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie (treści informacyjnej i humorystycznej) z r. 1897. i 1898 po 40 hal. z przes.